



Cena 6 zł

Gorzów
Wlkp.

dnia
18 -- 24
kwietnia
1948 r.

Rok III.

Nr 16

TYGODNIK KATOLICKI

Święty Wojciech

Patron Ziem Odczypanych

Możnemu czeskiemu księciu Sławnikowi, panu na Kłodzku na zamku Lubicz (Libice) urodził się około roku 956 szósty syn, któremu na chrzcie św. dano imię Wojciech. Matką św. Wojciecha była Strzeżysława, siostra św. Wacława, króla i patrona Czech.

Rodzice przeznaczili go do stanu duchownego i oddali go dobremu przyjacielowi Adalbertowi, atrybickiemu biskupowi Magdeburga, do dalszego kształcenia. Św. Wojciech liczył wówczas 15 lat.

Wojciech okazywał wyraźne powołanie do stanu duchownego; to też po ukończeniu nauki w szkole katedralnej św. Maurycego w Magdeburgu, słynnej na całym świecie, przyjmując święcenia kapłańskie z rąk biskupa praskiego Dytmara.

Św. Wojciech zasłynął w Pradze szczególnie pobożnością, wielką pokorą i dobrymi uczynkami.

Po śmierci pierwszego biskupa Pragi księcia Bolesław II. Pobożny (967—999) wraz z ludem wybierają w roku 983 Wojciecha na biskupa Pragi, a cesarz niemiecki niebawem go zatwierdza. Swoją ingres czyli objęcie stolicy biskupiej odbył boso jak pokutnik.

Lud praski był wtenczas tylko z nazwy chrześcijańskim, obyczaje zachował jeszcze pogańskie. Wojciech usiłuje wpłynąć na lud, sam świecąc przykładem życia prawdziwie chrześcijańskiego, lecz wysiłki są nadaremne. W dodatku knowania rodu Werszowców, rywalizującego z Sławnikami o wpływy w kraju utrudniają pracę apostoła św. Wojciecha.

Wojciech widząc beznadziejność swoich wysiłków, ustępuje za zgodą papieża Jana XV z biskupstwa i udaje się do Włoch. Po krótkim pobycie w klasztorze benedyktyńskim w Monte Casino (częściowo zni-



Katedra w Gnieźnie
w której spoczywają relikwie św. Wojciecha

szonym w czasie ostatniej wojny) św. Wojciech wstępuje do klasztoru Benedyktynów przy kościele św. Aleksego w Rzymie. Tutaj spędził św. Wojciech cztery lata. Wyróżniał się wielką pobożnością, pokorą oraz gorliwym spełnianiem obowiązków.

Tymczasem w Pradze nie było biskupa. Książę Bolesław wraz z ludem prosi papieża Jana XV. o powrót Wojciecha, który wraca przyjmowany z radością i czcią.

Niedługo pozostaje w Pradze. Rozgorzała na nowo walka o władzę pomiędzy rodami Werszowców i Sławników, prowadzona z bezwzględnym okrucieństwem.

Św. Wojciech opuszcza w roku 995 Pragę po raz drugi i na zawsze, udając się na Węgry, gdzie rozwinął błogosławioną działalność apostoła. Udało mu się nawrócić księcia węgierskiego Gejzę i syna jego Stefana, którego Kościół św. zaliczył w poczet świętych. Nawróciwszy Węgry powraca św. Wojciech do Rzymu.

Na prośbę arcybiskupa mogunckiego papież Grzegorz V. nakazuje św. Wojciechowi powrót do Pragi. Przez cesarza Ottona III. uzyskuje zmianę zlecenia papieskiego o tyle, że o ile Czesi go nie przyjmą, wolno mu będzie głosić ewangelie św. poganom. Ponieważ Werszowcy na powrót św. Wojciecha się nie zgodzili a nawet braci św. Wojciecha napadli i wymordowali, postanowił udać się do Polski, a następnie do Prusów nad Bałtyk i głosić im zasady nowej wiary.

W Polsce przebywał od blisko 30 lat jego najstarszy brat Poraj. Z Magdeburga więc udaje się przez Poznań na dwór Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Król przyjmuje go z wielką radością i głębokim uwielbieniem.

Trzeba pamiętać, że matki Wojciecha i Bolesława były siostrami.

Św. Wojciech przebywał w Polsce w zimie 996 - 997 i oddawał się pracy misyjnej, założył również klasztor benedyktynów. Za jego poradą sprowadził Bolesław Chrobry benedyktynów i osadził ich w Tyńcu pod Krakowem, na górze Świętokrzyskiej, w Sieciechowie i Międzyrzeczu w Wielkopolsce. Św. Wojciech opowiadał ewangelię św. w całej Polsce, a jak jeszcze dzisiaj głoszą kroniki i podania nauczał lud w wielu miejscowościach Wielkopolski jak w Poznaniu, Osiecznie, Mogilnie, Strzelnie, Trzemesznie. Najczęściej przebywał w Gnieźnie.

Bolesław usiłował zatrzymać św. Wojciecha w Polsce, by przez niego jako słowianina dalej krzewić chrześcijaństwo; lecz św. Wojciech postanowił wykonać swoje zadanie misyjne.

Podanie mówi, że św. Wojciech nauczył Polaków w czasie swego pobytu pieśni do Matki Bożej: „Bogarodzica Dziewica”, pieśń, którą po dziś dzień śpiewa się w Bazylice gnieźnieńskiej.

Na początku kwietnia 997 roku opuszcza św. Wojciech Polskę odprowadzony do granic państwa przez rycerstwo Bolesława. Wisłą udaje się ze swym bratem Radymem i benedyktynem Boguszem do Gdańska, gdzie rozpoczyna swą pracę misyjną. W połowie miesiąca udaje się łodzią na Sambie, gdzie jednak Prusowie przymują ich

bardzo wrogo i nie dopuszczają do pracy misyjnej. Żądają natychmiastowego opuszczenia ich kraju.

Św. Wojciech zamierza przepłynąć na Mierzeję Kurońską i pieszo powrócić do Gdańska, gdzie jego kazania miały powodzenie.

Dnia 23 kwietnia 997 roku w drodze pomiędzy Pillawą a Fyszhauzen dogania ich grupa Prusów pod wodzą kapłana, który pierwszy godzi oszczepem w św. Wojciecha w pierś. Za przykładem kapłana poszło sześciu Prusów, każdy ugodził oszczepem w ciele świętego. Ciężko ranny Wojciech ponosi śmierć męczeńską.

Wiadomość o jego śmierci przynosią jego towarzysze do Polski: Bolesław Chrobry przejechał ciężkim zalew wysła natychmiast poselstwo do Prusaków, by wykupić ciało św. męczennika. Znalezione żądanie Prusów, którzy zażądali tyle srebra ile waży ciało. Przy ważeniu doczesne szczątki stały się bardzo lekkie.

Ciało św. Wojciecha złożono wprawdzie w trzemeszeńskim kościele. W roku 999 — już po ogłoszeniu Wojciecha świętym — przeniesiono relikwie do Gniezna do Bazyliki, gdzie Bolesław Chrobry kazał wystawić wspaniały grobowiec.

Po dziś dzień spoczywa św. Wojciech w Bazylice gnieźnieńskiej, czczony przez cały naród jako jego pierwszy męczennik i patron.

Gdy zdałem maturę byłem już zupełnym ateistą.

„Dalsze studia matematyczno-techniczne na wyższej uczelni wzmocniły jeszcze mój materializm”.

„Skoro zostałem profesorem politechniki — wyznaje dr Bachheuser — rozsiewałem w czasie wykładów ziarna niewiary wśród moich słuchaczy. To samo czyniłem również w czasie zajęć praktycznych i podczas osobistego stykania się ze studentami”.

„Z biegiem lat — wyznaje nasz konwertyta — przy uważnym rozważaniu rozmaitych problemów z dziedziny fizyki i geologii zaczęły mnie ogarniać wątpliwości odnośnie materializmu”.

„W moim dotychczasowym światopoglądzie zacząłem dostrzegać luki, niedociągnięcia i błędy. Mimo tego trwałem nadal w niewierze, bo zgóry odrzucałem możliwość istnienia Boga”.

W tym czasie zwątpień, który trwał dość długo, proszę mi wierzyć, miałem momenty kiedy pragnąłem posiadać wiarę. **Widziałem bowiem ludzi w swym otoczeniu, których wiara czyniła szczęśliwymi.** Każde zagadnienie z dziedziny socjologii, czy też fizyki lub chemii stawało się dla mnie zagadką, której rozwiązania musiałem szukać w jakiejś pierwszej przyczynie. Nie mogłem znaleźć ostatecznego punktu oparcia: Tej Przyczyny przyczyn. Mimo tęsknoty za Bogiem wiara nie zjawiała się. Byłem nadal ateistą.

Dopiero w 44 roku życia nadeszła chwila gdy zupełnie niespodziewanie, żem uwierzył w Boga. Rzecz przedstawiała się następująco:

„Przygotowywałem wówczas — pisze brazylijski konwertyta — wspólnie z O. Sinzigiem, franciszkaninem, wystawę sztuki w Rio de Janeiro. Chociaż różnił się w poglądach religijnych, to jednak łączyła nas wspólna przyjaźń. Pewnego dnia w czasie drogi na teren wystawy zacząłem opowiadać O. Sinzigowi o moich rozterkach wewnętrznych, o niemożności uwierzenia w Boga”. A to wszystko przed nami — powiedział do mnie O. Sinzing, wskazując równocześnie ręką przepiękną zatokę morską — „kto to właściwie stworzył?”

„Ten tak często przytaczany mi przez innych dowód, który zawsze odrzucałem, teraz otworzył mi oczy. Spojrzałem na zatokę, na jej spokojne, błękitne wody, na jej potężne obramowanie z gór nadbrzeżnych, na liczne płynące łodzie, na wielkie morskie parowce. **To wszystko przejęło mnie głęboko i poznałem Boga...**”

„Jednak daleko byłem jeszcze oddalony od wiary. Uwierzyłem tylko, że Bóg istnieje, ale nie miałem do niego zaufania i nie kochałem Go. Zupełna przemiana miała nastąpić dopiero po upływie pięciu lat. Jednak już teraz (r. 1923) w moich wykładach na politechnice nie występowałem przeciw istnieniu Boga. Nawet raz w czasie pewnej uroczystości w r. 1924 wobec licznie zgro-

„Uroczystości Święto-Wojciechowe”

Wielki napływ pielgrzymów na doroczny odpust św. Wojciecha domaga się pewnych wskazań dla tych, którzy zamierzają uczestniczyć względnie organizować pielgrzymki do Gniezna.

Pielgrzymkę indywidualną może urządzić każdy na własną rękę.

Pielgrzymkę zbiorową organizują poszczególne parafie. Biura parafialne ogłaszają pielgrzymkę i przyjmują imienne zapisy uczestników. Podają warunki i program uroczystości. Wyznaczają kierownictwa. Wreszcie na czas zgłaszają pielgrzymkę do Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie.

Techniczna strona zależy od wielu czynników. Najważniejszą z pewnością będzie komunikacja.

Nie przewiduje się osobnych pociągów popularnych. Należy korzystać z normalnych dojazdów z kierunków: Jarocina, Poznania, Skoków, Nakła, Bydgoszczy.

Chwalebna rzeczą było by wrócić do pielgrzymek pieszych tak niezależnych od czasu i miejsca, a tak właściwych znaczeniu wyrazem.

Dojazdy konne w promieniu 50 km nie nastroją większej trudności. Sprzęgi sąsiadki rozwiążą w zupełności sprawę.

Pomocną okazie się komunikacja autobusowa P. K. S., a szczególnie te życzliwe firmy i przedsiębiorstwa, które użyć samochodów ciężarowych. I te pielgrzymki należy zgłosić albo przez biuro parafialne albo wprost do Kurii Metropolitalnej, aby zapewnić sobie przewodnika.

W końcu najpopularniejszy i najłatwiejszy środek: rower. Dla młodzieży męskiej — zbiorowa pielgrzymka rowerzystów wypada zawsze efektywnie. Zwłaszcza gdy kto chętny umiejętnie poprowadzi.

Przy dobrej woli sprawę można rozwiązać bez większych trudności i wydatków.

Ktoś

Konwertyci XX wieku

Dwadzieścia dziewięć lat zdała od Boga...

Dr Everardo Bachheuser był przed II-gą wojną światową profesorem mineralogii i geologii na politechnice w Rio de Janeiro i głównym inżynierem miejskich zakładów fabrycznych. Napisał wiele dzieł z dziedziny techniki, geologii i geografii. Jest on członkiem Brazylijskiej Akademii Nauk.

W trzynastym roku życia, jak sam wyznaje, stracił wiarę w Boga, a odzyskał ją dopiero po 29 latach.

„Ponieważ wychowywałem się w rodzinie dość obojętnej pod względem religijnym — pisze w swej autobiografii — nie zatroszczone się nawet o to, abym przystąpił do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Mimo to byłem szczerze religijny i jako dwunastoletni chłopak zawsze wstępowałem do kościoła, gdy szedłem do szkoły”.

„Gimnazjum, do którego wkrótce wstąpiłem odebrało mi wiarę w Boga. Był to bowiem koniec XIX w. okres wielkiego rozszerzania się niewiary, a nasi profes-

rowie silili się w czasie lekcji aby wyrwać nam dziecięcą wiarę z niewinnych i naiwnych serc. Geografia, fizyka i chemia były przesiąknięte duchem materialistycznym.

Ewangelia św. na 3 niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskim (św. Jana 16, 16—22)

Jezus do uczniów swoich

W on czas: mówił Jezus do uczniów swoich: „Maluczko, a już Mnie oglądać nie będziecie, maluczko, a ujrzenie Mnie, bo odchodzę do Ojca”. Niektórzy więc z uczniów Jego mówili między sobą: „Co mają oznaczać Jego słowa do nas: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzenie Mnie” — i: „odchodzę do Ojca”? Pytali się więc: „Co może oznaczać „maluczko”? — Nie wiemy o czym mówi!” Jezus zaś poznał, że cieli Go zapytać, i rzekł im: „Rozprawiacie między sobą, żem powiedział: Maluczko

— a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzenie Mnie”. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił. Wy wprawdzie smucić się będziecie, ale smutek w radość się przemieni. Niewiasta boleje, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat. Tak i wy: Teraz wprawdzie się smucić, ale ponownie was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze”.

madzonych słuchaczy wyraziłem swe przekonanie o istnieniu Boga.

Nadeszła wreszcie chwila zupełnego nawrócenia. Okoliczności bliższe przedstawiały się dość interesująco. Oto żona profesora Bachheusera, Ryszarda, była głęboko wierzącą katoliczką. Bolała bardzo nad religijnym stanem swego męża i stale modliła się o jego nawrócenie.

Było lato 1928 r. Nasz profesor udał się wraz ze swą żoną i dwudziestoczteroletnim synem do Niemiec. Zajechali do Drezna.

„Gdy szliśmy pewnego popołudnia do teatru, moja żona została tak nieszczęśliwie potrącona przez jakiegoś nieuważnego rowerzystę, że doznała złamania nogi. Została umieszczona w szpitalu, gdzie miała przebywać wiele tygodni. Bardzo ją to martwiło, że nie będzie mogła przyjmować sakramentów św. w Saksonii bowiem, tej kolebce protestantyzmu było bardzo trudno o katolickiego kapłana. Jednakowoż dzięki staraniom siostry miłosierdzia, udało się mojej żonie skomunikować z pewnym katolickim kapłanem. Prosiła mnie abym kłęcząc asystował jej przy przyjmowaniu Komunii św.”

„W dwa dni później moja wierna towarzysza życia umarła nagle na atak serca. Zmarła nieoczekiwanie. Katolik obawia się nagłej śmierci w stanie ciężkiego grzechu. Ta jednak śmierć nie miała w sobie niczego groźnego, ponieważ zmarła, dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności, znajdowała się w stanie łaski uświęcającej.”

„Teraz nastąpiła rzecz cudowna.”

„Kazałem zabalsamować ciało mej zmarłej żony i narazie umieściłem je w kaplicy cmentarnej z zamiarem przewiezienia do Brazylii. Wróciłem do hotelu zmęczony i pełen trosk zapadłem w głęboki sen. Po przebudzeniu się rano zacząłem rozmawiać ze synem o zmarłej żonie i o przewiezieniu jej zwłok do Rio de Janeiro. Nagle zauważyłem w rogu pokoju jasno oświetlonym promieniami słońca jakgdyby mgłę z której zaczęła się formować jakaś postać i nagle ujrzałem uśmiechającą się moją żonę Ryszardę. Na jej ramieniu spoczywała dłoń Przedwiecznego Ojca w tej postaci, jak Go się zwykło przedstawiać w Biblii,

a więc jako mężczyznę o poważnym spojrzeniu i długiej białej brodzie.”

„Jak długo trwało to widzenie nie wiem. Zdawałem sobie tylko sprawę, że przerwałem rozmowę ze synem i skamieniały zamilkłem. Mój syn, który posadził mnie o utratę zmysłów, zawołał: „Ojcie, co z tobą się dzieje?” — Nakazałem mu ręką milczenie i powiedziałem: Widzę twoją matkę u Boga!”

„Były to chwile nadzwyczajnej radości. Obraz ten stał się przed oczyma, dzisiaj jako wspomnienie, wtedy zaś widziałem go rzeczywistości. Widziałem tak dokładnie, jak wszystkie przedmioty, które mnie otaczały. Byłem zdrowy, wypansy, trzeźwy.”

„To zjawisko wstrząsnęło do głębi moją istotą. Uczułem gorące pragnienie wyświadczenia się z moich grzechów. Pragnąłem upokorzyć się, ja, który byłem tak dumny.”

„Dwanaście dni trwała podróż do Brazylii. Wątpliwości z mojej materialistycznej przeszłości zaczęły mnie na nowo gnębić. Chociaż miałem najlepszą wolę uwierzyć w to wszystko, co głosi katolicki Kościół, to jednak znowu wątpiłem we wszystko i niczego nie rozumiałem.”

„Gdy przybyłem do Rio de Janeiro pragnąłem koniecznie porozmawiać z jakimś wykształconym katolickim kapłanem o stanie mej duszy. Miałam zamiar uczynić to dopiero po pogrzebie żony.”

„Spowiednikiem mej żony był O. Gaston Veiga. Znałem go jako dobrego i myślącego człowieka i chciałem się z nim spotkać, tym bardziej, że moja zmarła żona często mnie o to prosiła. Nie wiedziałem jednak gdzie go obecnie szukać. Oto jakgdyby na moją prośbę w przeddzień pogrzebu zjawił się u mnie O. Veiga. Na wieść o śmierci mej żony przyszedł złożyć mi kondolencje. Nie zwlekałem dłużej. Poprosiłem O. Veigę do osobnego pokoju na rozmowę. Otworzyłem przed nim swą duszę. Opowiedziałem mu o wszystkim. Popołudniu tegoż dnia odbyłem spowiedź z całego życia. Na drugi dzień obok trumny mej zmarłej żony przyjąłem w 49 roku życia swą pierwszą Komunię św. dnia 26 lipca 1928 r.

Ks. Andrzej Bardecki

BŁĘDY MATEK

Bywają matki biedne, nieszczęśliwe. Mąż zaniedbuje żonę, kocha inną lub okazuje innej zawzięcie swoją sympatię. Ta „inna” odgrywa tak ogromną rolę w życiu kobiety, nieraz słuszną, nieraz bezpodstawną.

Nieszczęśliwa żona oddaje się cała dzieciom, pragnie chociaż ich miłości, i zasypuje je niezmierną czułością i czułościowością. Duszę dziecięcą przekarmia słowami. Dzieci takie rozpiera matka, a ojciec musi je potem karcić.

Łatwo stwierdzić, jak dziecko takie się rozwinię. Jednostronnie i zbyt łagodnie chowany, w późniejszych latach niemało się namęczy „mamin synek”, nim znajdzie własną drogę, nim wyrośnie na normalnego chłopaka i mężczyznę. Takiemu zbyt miękkiemu wychowaniu zawdzięczamy brak woli w dzisiejszym pokoleniu. Pocałunek, uściski i miłe słowa same nie wystarczą.

Spójrzmy na panią Annę. Jest pilna i pracowita, ma jeden tylko błąd: przepada za plotkami, za tem, by szczegółowo dokładnie, „z miłością” omówić kochanych bliźnich słowa i czyny. Przychodzi do niej na kawę sąsiadka i opowiada o swoim parobku. Co to trzeba przejść z takim dramem! Ledwo człowiek żyje od udręki! A pani Anna opowiada znowu o swojej są-

siadce, która wszystko wie i wszystko dojrzy. Rozmowa toczy się szparko o miłych bliźnich i wogóle o strasznych czasach obecnych. Dzieci cierpliwie muszą wysłuchać tych plotek i rozmów. Przecież ośmioletni Tadzik i dziesięcioletnia Helenka tego nie rozumieją... Niestety, niestety, rozumieją lepiej znacznie, niż nam się wydaje. —

Na wrażliwej taśmie żywego filmu dźwiękowego utrwała się obraz i dźwięk. Dziecko wpadnie w nałogi matki i dziwny się potem, że młodzieży brak miłości bliźniego...

Niedołężna, powierzchowna i plotkująca matka doczeka się złych skutków swego postępowania u dzieci. Dzieci matkę poznają najwcześniej, matka jest dla nich uosobieniem otaczającego je świata...

I jedno jeszcze chciałbym podkreślić wobec rodziców.

Ostatnie miesiące przed urodzeniem dziecka są niezwykle ważne dla całego jego życia. Wielka niedola matki w stanie błogosławionym, głęboka duchowa rozterka matki wyciska często niezatarte piętno na kształtującej się duszyczce. Nagły strach matki, spodziewającej się dziecka, nieraz już unieszczęśliwił mające się na rodzić dziecko na całe życie. Mężczyzna

Z życia katolickiego

W Anglii nakręcono film p. t. „Sprawa rodziny”, który naświetla zastosowanie w praktyce papieskiej nauki społecznej. Przedmowę i komentarze do filmu zredagował prymas Anglii, kardynał Griffin. W objaśnieniach swoich kardynał zaznacza, że przemysł ma rozwijać się dla dobra rodziny, że zarówno właściciele jak urzędnicy i robotnicy mają pracować w przemyśle dla własnego zysku i dobra, że robotnik musi być przede wszystkim traktowany jako człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga; że robotnik, który czyści maszynę, jest — na drodze, na której wszyscy idziemy do Boga — równoważyciel z tym, który tę maszynę zbudował. — Film ten daje bardzo trafnie ujęte wycinki z życia robotnika i urzędnika. Film został wyświetlony w Belgii staraniem Ministerstwa Pracy.

Głos angielskiego przemysłowca. W Catholic Herald pojawił się artykuł przemysłowca angielskiego Turnera. Wysiada on projekt porozumienia przedsiębiorców, którzy pragnęliby realizować w swych przedsiębiorstwach zasady zawarte w encyklikach papieskich. „Może ważny rozwój — pisze on — zależy od odpowiedzi na to moje wezwanie. „Inicjatywa jest niewątpliwie ciekawa i zasługuje na uznanie. Pokazuje ona, że ludzie widząc całą słabość dotychczasowych form gospodarczych, pragną znaleźć ratunek w formach wypracowanych przez społeczną myśl katolicką. Działalność oczywiście takiego stowarzyszenia polegałaby na regulowaniu stosunków między przedsiębiorcą i robotnikami, troszczeniu się o to, by praca była sprawiedliwie oceniana i dawała możliwość zabezpieczenia bytu rodzinie robotniczej.”

Nowy premier Irlandii. John Costello oświadczył w pierwszym wywiadzie prasowym, że jego głębokim pragnieniem jest utrzymanie jak najprzejrzystszych stosunków ze wszystkimi chrześcijańskimi narodami świata.

Redaktor „Daily Worker” chce zostać katolikiem. Douglas, Chyde, długoletni redaktor i dyrektor działu informacyjnego angielskiego dziennika komunistycznego „Daily Worker”, oświadczył publicznie, że postanowił wystąpić z partii politycznej i przejść na wiarę katolicką. Chyde był członkiem tej partii i redaktorem pisma „Daily Worker” przez okres 20 lat.

„Niech żyje Papież elektrykarzy!” Ojciec św. Pius XII przyjął 1600 elektrykarzy tramwajarzy z Rzymu należących do Apostolstwa Modlitwy oraz sekcji robotników przy akcji katolickiej. Przed audycją przyjęli oni wspólnie komunię św. Z kościoła ufornowali oni do sali audiencyjnej pochód niosąc na czele sztandary z napisami: „Jesteśmy gotowi za Ojca św. oddać swe życie!”. Niech żyje Papież elektrykarzy!”. Do zebranych Ojciec św. wygłosił przemówienie i udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Nędra wśród księży we Francji. Biskup Chartres msgr Harscouet zaapelował do wierzących swej diecezji o pomoc dla duchowieństwa w formie artykułów żywnościowych. Wśród kleru francuskiego panuje wielka nędra, gdyż otrzymywane wynagrodzenie nie wystarcza mu nawet na niezbędniejsze potrzeby.

MSGRE Angelo Herrera, biskup Malagii, zarządził otwarcie pierwszego Seminarium Społecznego, mającego, dokształcać księży w zakresie pedagogiki społecznej i ekonomicznej na podstawie encyklik papieskich z uwzględnieniem podstawowych zagadnień polityki wewnętrznej kraju.

Sprawy Młodzieżowe

MYSLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

DLACZEGO MŁODZIEŻ WĄTPI?

Jakże często zdarza się, że młody człowiek, który dopiero rozpoczyna samodzielne życie, posiada wszelkie skarby jakie daje młodość z wyjątkiem głębokiej, żywej wiary. Wiara jego jest słaba i chwiejna; on nie wierzy ufnie, gorąco, lecz stale wątpi. Wątpiwości wkradają się do młodzieńczej duszy niewiadomo skąd, nurtują ją, nie dają jej chwili spokoju. Młody chłopak nie może im się oprzeć, nie może twardo przeciwstawić się temu wątpiactwu głosowi, który się odzywa gdzieś w głębi duchowej jego istoty. Te głosy, te zapytania, na które nikt nie daje odpowiedzi, to wszystko, co zwykliśmy powszechnie nazywać wątpiwościami w wierze — odsuwa młodego człowieka od Boga; rodzi niedowiarków.

Jakaż jest więc przyczyna powstawania tych wątpiwości. Sądzę, że obok innych przyczyn, główną z nich jest nieznanostwo podstawowych dogmatów wiary katolickiej, nieznanostwo kardynalnych dowodów naukowych, jakimi Kościół odiera ataki swych przeciwników. Niektórzy pewnie pomyślą, że zaraz zacząć domagać się aby młodzież studiowała Pismo św., aby uprawiała jakąś nową scholastykę. Nic podobnego... Chciałbym tylko, aby młodzież więcej wglębiała się w istotę religii katolickiej i zainteresowała się jej zagad-

nieniami. Znajomość tych zagadnień, znajomość dogmatów naszej wiary, napewno rozproszy te wszystkie młodzieńcze wątpiwości. Niektórzy ludzie niesłusznie twierdzą jakoby zbytne wgłębianie się w istotę naszej wiary, w jej dogmaty, w jej fundamentalne założenia, było rzeczą niebezpieczną. Twierdzenie takie świadczy o ubóstwie umysłowym tych którzy je wypowiadają. Na to Pan Bóg dał człowiekowi rozum, aby ten wnikał w istotę wszechrzeczy i szukał prawdy. Prawdy jedynej, czystej, nieskażonej. Wiara nasza posiada tajemnice niezbadane, boskie, dla rozumu niedostępne, ale ma też prawdy udowodnione naukowo, które rozum może w każdej chwili zgłębić. Prawdy te, choć w ogólnym zarysie każdy katolik powinien znać. A zwłaszcza młody katolik! Bo wiem starsze pokolenie, chociaż może mniej naukowo oświecone od młodzieży, ma jednak w swej duszy bezcenne skarby wiary, wiary gorącej, żywej, niezachwianej. Wiara ta kształtowała dusze i potęgowała w wielu burzach życiowych. Młodzież natomiast wchodzi dopiero w życie i zanim dziecinna wiara przeistoczy się w mocną i rozumną, w duszy młodzieńczej ciągle będą powstawać jakieś wątpiwości, których on sam nie będzie umiał rozprościć. Przekona się wtedy, że z swojej własnej wierze, o religii kaolickiej wie bardzo mało. Jest to

objaw bardzo przykry, lecz niestety powszechnie spotykany. Młody chłopak, w szkole religią się mało zajmuje, po wyjściu ze szkoły wcale. Nic więc dziwnego, że natrafiwszy na jakąś trudność w dziedzinie wiary, wika się i nie może znaleźć właściwej drogi. Po prostu brak mu wiedzy, która by mu była pomocna w rozwiązaniu pasjonującego go problemu. Trudno jest go przekonać. Najlepiej mógłby go przekonać jego własny rozum. I to jest właśnie najgorsze, że rozumowi brak dowodów przekonujących, które by rozproszyły wątpiwości powstające w duszy. Przyczyną braku rozumowej podstawy, wspierającej gmach wiary człowieka, jest nieznanostwo, ignorancja zagadnień religijnych. Z lat dziecinnych pozostaje w pamięci kilka pacierzy i więcej nic. Tymczasem dojrzwający młody umysł wyzbywszy się dziecinnych złudzeń, a nie posiadając szerszych wiadomości z dziedziny religijnej, wika się w różnych wątpiwościach, których usunąć nie jest zdolny. Bo i jakże? Czy widział kto kiedy młodzieńca studiującego dogmatykę katolicką lub apologetykę?.. Nigdy! Członek jakiegokolwiek stowarzyszenia lub partii politycznej zna dobrze jej statut, jej cele i założenia podstawowe. Tylko młodzież katolicka, należąca do potężnego Kościoła Powszechnego, zna bardzo słabo, lub w ogóle nie zna jego fundamentalnych prawd! I ta młodzież ma w przyszłości bronić Kościoła przed atakami przeciwników!!! Młodzież musi interesować się zagadnieniami religii i sprawami z nią związanymi! Niech wierzy mocno w niezbadane tajemnice boskie, ale niech zgłębia rozumem to, co się da zgłębić. Wiara młodzieży musi być mocna, rozumna, bez jakichkolwiek wątpiwości, a wtedy dopiero młodzież katolicka będzie tym, czym powinna być — awangarda Kościoła Wojującego!

Tadeusz Haluch

L. Laubert

Intruz i Wiosna

(Nowela)

Panna Helena z zadowoleniem rozejrzała się po pokoju. Była po trosze dumna ze swego dzieła. Bo też rzeczywiście niewielki pokój aż lśnił od czystości. Nieskazitelną, choć cerowany już obrus okrywał owalny stół, nad którym rozpościerała opiekuńcze skrzydła rozsiadła szeroko jak złotopióra kokosz — familijna lampa. Skromna zastawa lśniąca połyskliwą bielą. Smułka zapachu dobrej kawy delikatnym welonem unosiła się nad stołem. Pulchne skibki na złoto przyrumienionej babki leżały systematycznie ułożone na talerzyku.

Na fotelu okrytym szydełkową serwetką pomrukując rozkosznie, drzemał duży, przegowany kot. Stojący zegar rozważnie i miarowo odliczał przeszycone przytulnym spokojem kwadranse.

Panna Helena położyła — jak zwykle — gazetę przy nakryciu brata, przysunęła na jego miejsce najwygodniejszy fotel, poczym obrzuciła stół spojrzeniem pułkownika, lustrującego swą armię.

Tak, wszystko jest w porządku i tak jak Adaś lubi.

— Spaźnia się jakoś dzisiaj... zaniepokoiła się nagle.

Pan Adam — wcielenie systematyczności — nie spaźniał się chyba nigdy.

Może go szef zatrzymał? Nic złego chyba się nie stało. Wszak minęły dzięki Bogu chyba te czasy, kiedy człowiek pod okupacją wroga nie był pewny ani dnia ani godziny.

Od roku mieszka już panna Helena z

bratem, starym kawalerem, w miłym, własnym mieszkanku.

— Cóż więc mogło się stać?

Niepokój panny Heleny miał się zmieścić w zdumienie, gdy po powrocie pan Adam wyjawiał przyczynę swego spóźnienia.

— Wyobraź sobie — mówił, smarując świeżutkim masłem chrupiącą „piątkę” chleba — że był u mnie pewien kolega z niewoli.

— Ucieszyłeś się pewno — uprzejmie zdawkowo zaopiniowała panna Helena, przysuwając bratu talerzyk z konfiturą własnej roboty.

Pan Adam wydawał się zakłopotany.

— Tak... zapewne... przyświadczył niepewnie.

— Ale wiesz po co on był?

Panna Helena podniesieniem brwi zaznaczyła retoryczność tego pytania — poczym pan Adam ciągnął dalej:

— Wiesz, on się ożenił!

— Aha!

Pannę Helenę bymniej nie wyprowadził z równowagi fakt, że kolega z niewoli brata ożenił się. Ale pan Adam nie dawał za wygraną.

— No i wiesz o co mnie prosił? Oni są w naszym mieście w przejeździe. Nikogo tu nie znają, tymczasem żona mu się poważnie rozchorowała i on musi ją zostawić w szpitalu, a sam jedzie objąć posadę w Warszawie.

— I prosi, żeby ją odwiedzać?... domyślnie podpowiada Helena.

— Nie tylko to... bo widzisz oni mają małe dziecko...

— ?

— Tak, roczne, czy dwuletnie i właśnie... pyta... prosi...

Pod bezziemnie zdumionym wzrokiem siostry Adam zaczyna się płatać, wreszcie kończy szybko, z determinacją:

— Prosi, czyby to małe nie mogło pobycć u nas jakiś tydzień, dwa...

— U nas? ... dziecko!...

Panna Helena zatwardziała w swym dziewictwie zażądała pytanie takim tonem jakim odpowiadałaby zapewne na propozycję swego równoważonego brata, by w swoim zapiętym na wszystkie guziczki mieszkanku hodowali krokodyla.

— Na tydzień... — cichym głosem odpowiedział Adam.

— Ależ ja się zupełnie nie znam na „hodowli” dzieci! wykrzyknęła niemal ze zgrozą Helena.

— Ani ja — przyznał zupełnie zgnębiony brat.

— Ale coż robić? Nie mogę zawieść przyjaciela.

Patrzyli na siebie w ośupieniu.

W ich systematycznym, pedantycznym uporządkowanym trybie życia dziecko stało się symbolem jakiejś niszczącej siły — synonimem kataklizmu, który obracał w perzynę i spokój i błogostan.

— A twoje popołudniowe drzemki? Przecież takie niemowlę to chyba wciąż tylko krzyczy? — wyszeptwała niemal z rozpaczą Helena.

— Jak utrzymasz parządek w mieszkanku — zatroskał się całkiem znekany Adam.

— Ha! Przecież ostatecznie i tydzień się kiedyś skończy — postanowiła wreszcie Helena bohaterским wysiłkiem perswazji wydobyć siebie i brata z otchłani rozpacz.

(dalszy ciąg nastąpi)

Na powrót synów marnotrawnych

List pasterski J. E. ks. Biskupa M. Klepacza

Do Wielebnego Duchowieństwa i wier-
nych Diecezji Łódzkiej.

Są takie czyny, których wszyscy się wstydzą i nawet ludzie pozbawieni wszelkich skrupułów, nigdy się nimi nie chlubią. W pierwszym rzędzie zaliczamy do nich zdradę wiary, Ojczyzny czy człowieka. Zdradę powoduje najczęściej chęć zysku, zemsta za urojone nieraz krzywdy, często głupota i deprawacja moralna. Są tacy, którzy karzystają z usług zdrajcy, ba, nawet go hojnie opłacają, ale w głębi duszy nim gardzą, likwidując go, skoro okaże się niepotrzebny.

Każdy wiek ma swoich zdrajców Ojczyzny czy też wiary.

To też wielkim pokrzepieniem dla serc walczących o swą wiarę i swoje świętości są nawrócenia odstępców. Stają się one coraz liczniejsze. W szczególności błogosławimy Boga, jeśli on swą przemożną łaską kruszy duszę i opór najtrudniej nawracalnych — kapłanów heretyków. Fałszywa duma, ogrom wyrządzanego spustoszenia w duszach, które im zaufały są wielką przeszkodą do powrotu do domu Ojca swojego. Jeżeli więc wracają i to bez żadnego wyrachowania, a jedynie pod wpływem przemożnego nacisku sumienia, stają się umocnieniem dla chwiejnych, pokrzepieniem dla wierzących.

Otóż, ukochani moi, mogę Wam obwieścić dziś radosną nowinę, że oto trzech zbłąkanych kapłanów, z których jeden otrzymał sakrę biskupią z rąk tak zwanych starokatolików, wróciło z całą świadomością swego czynu do Kościoła rzymsko-katolickiego. Pątnikowali oni po manowcach przez długie, długie lata. Rozsiewali w duszach złe ziarno nienawiści i błędu. To też z lekkim myśleli, czy aby Kościół święty, zdradzony przez nich, przyjmie ich, synów marnotrawnych.

Słusznie przypuszczali, że w najlepszym razie, naprawa krzywd będzie jak zawsze w takich wypadkach wymagała długiej pokuty i że nie prędko będzie im wolno znowu pracować pożytecznie w winnicy Pańskiej.

Jednak Ojciec chrześcijaństwa, biorąc pod uwagę skrucę i żal głęboki, wyczuwając przy tym, że zbłąkani księża będą starali się swym zapałem tak charaktery-

(Błędy Matek dokończenie ze strony 107).

powinien w tym okresie być naprawdę bohaterem. Powinien być szczególnie wyrozumiały i czuły. Okrucieństwo i brak względów dla żony było już tysiące razy powodem, że tyle nieszczęśliwych dzieci przybyło na świat. Jakże może ojciec brać na siebie odpowiedzialność za nieszczęście nienarodzonego jeszcze dziecka? Tyle dzieci nerwowych, nawet chorych umysłowo, pochodzą od matek, które zbyt cierpiał w czasie ciąży. — Dom matki powinien być w czasie ciąży jako owe ciche Nazaret. Nie na miejscu są wówczas tańce i stroje, ale także nie roboty, zbyt wyczerpująca i męcząca.

Możnaby długo jeszcze przeprowadzać rachunek sumienia na ten temat. Może nieliczne te słowa osiągną upragniony skutek: byśmy mianowicie przyczynili wad naszych dzieci szukali w sobie, w swoim zachowaniu. Wtedy nieraz stwierdzimy, że wady te są często odbiciem naszych braków i słabości i że od siebie należy rozpocząć naprawę.

Jan Frei

styczym dla nowonawróconych, naprawić szkody wyrządzone Kościołowi, przyjął ich spowrotem do grona swych sług i pracowników i po krótkiej stosunkowo próbie pośle ich na siebę już nie kłólu, lecz złoto tego ziarna pszenicy prawdy Chrystusowej.

Rozmawiałem z nimi kilkakrotnie, widziałem ich zgnębionych i zrozpaczonych. Jakże się odmieniło ich usposobienie, gdy przywoziłem im szczęśliwą nowinę, że oto Rzym znowu ich uznał za swych kapłanów. A gdy odbyli w Częstochowie swoje rekolekcje i odprawili przed cudownym obrazem Matki Bożej pierwszą Mszę św. łyż głębokiego wzruszenia popłynęły z ich oczu.

„Nigdy nie przypuszczaliśmy — mówili do mnie — jak straszne jest brzemieństwo, i ile szczęścia daje nawrócenie”.

To też i my, wśród których tu w Łodzi, siali zgorzniecie, witamy ich z całą radością i prosimy Boga, aby wszystkie zbłąkane owieczki wróciły do swego Dobrego Pasterza, gdzie naprawdę znajdują szczęście i rozumieją, jak źle im było, gdy byli oddaleni od Prawdy i Dobra.

† Michał Klepacz
Biskup Łódzki

A teraz posłuchajcie deklaracji samych kapłanów przyjętych na łono Kościoła:

OŚWIADCZENIE

My, nieżej podpisani ks. Władysław Faron, ks. Bronisław Jeger i ks. Antoni Kafel, dawniej kapłani kościoła rzymsko-katolickiego, w pełnej świadomości naszego kroku oświadczamy: swego czasu, w okresie przejściowych trudności, załamaliśmy się w wierze świętej i karności kościelnej i porzuciliśmy kościół rzymsko-katolicki, wstępując do tak zwanego polskiego kościoła starokatolickiego.

Dziś doszedłszy do pełnego rozeznania, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że jesteśmy na błędnej drodze, gdyż nie ma zbawienia poza świętym kościołem rzymsko-katolickim, założonym przez samego Jezusa Chrystusa i kierowanym przez Jego Następcę Papieża.

Załamując przeto za nasz błąd z całego serca, wracamy ze skrucą i radością do świętego kościoła rzymsko-katolickiego. Boga Wszechmogącego błagamy, by nam odstępstwo nasze darować raczył; miłosierdziu Ojca świętego się polecamy, przepraszamy gorąco duchowieństwo i lud za wyrządzone zgorzniecie.

Ponieważ zaś przykładem naszym i naukami odwieśliśmy niektórych wiernych od prawdziwego świętego rzymsko-katolickiego kościoła wszystkich ich wzywamy i zaklinamy, by poszli teraz za nami i do jedności wiary i kościoła św. powrócili, polecając się Boskiemu Miłosierdziu i miłosierdziu kościoła św.

Oświadczenie niniejsze składamy z całkowitą świadomością naszego kroku całkowicie dobrowolnie i bez jakiegokolwiek przymusu, w dowód czego składamy na nim nasze podpisy.

Ks. (—) Władysław Faron
(—) Ks. Bronisław Jeger
(—) Ks. Antoni Kafel

Rady praktyczne

Zupy wiosenne.

Zupa koprowa. Robi się ją tak, jak zupę szczawiową. Małą szklanekę kopru posiekać drobno, udusić na smalcu, dać do zupy. Do środka dać ugotowane i pokrajane w talarki ziemniaki lub łazanki.

Zupa z groszku zielonego. Litr młodego groszku ugotować w słonej wodzie, przefasować ze smakiem przez sito, rozprawać rosołem podbić śmietaną z łyżeczką maki. Podać z grzankami.

Zupa z kalarepy. 6—10 kalarepek pokrajać w kawałki, sparzyć wodą i gotować aż zmiękną. Potem przefasować przez sito, rozprawać rosołem, zaprawić białą zaprawką z łyżką maki i masła, dać 2 żółtka lub pół szklanki słodkiej śmietanki.

Zupa z botwinki. Botwinę (młode buraczki wraz z łodygami) pokroić, dobrze ugotować, a gdy są miękkie, rozprawać rosołem lub smakiem z włoszczyzny, dodać łyżeczkę cukru i octu, podbić śmietaną. Do tego podać ugotowane osobno ziemniaki.

Zupa jarzynowa. Wziąć wszystkie jarzyny pokrajane w kostkę, świeże ziemniaki, kalarepę, garść groszku zielonego, pokrajaną w talarki marchew, dodać pieprz, 1 łyżkę masła, zalać wodą i gotować. Przed wydaniem można podbić śmietaną lub nie, wsypać drobno pokrajany koperek.

Zupa z rabarbaru. Rabarbar oczyścić, pokroić w kostkę i ugotować. Gdy już jest zupełnie miękkie, przefasować, wlać śmietany z makią, zagotować, dodać cukru do smaku i cynamonu. Podawać z łazankami lub grzankami.

Zupa owocowa. Owoce opłukać i wrzucić do gotującej się wody, gdy są miękkie, przefasować, dodać zapachy, cukru do smaku, podbić makią, zaprawić śmietaną, zagotować jeden raz, ochłodzić i podawać z kluskami.

Kluski do zupy owocowej. Namoczyć w wodzie bułkę, rozetrzeć ją w donicy, dodać łyżeczkę masła, 1 jajko, trochę soli, cukru. (ewent. rodzynek). łyżkę śmietanki, maki tyle, aby ciasto było dosyć gęste. Spuszczać kluski na wrzącą wodę, gotować 10 minut, włożyć do zupy.

Zupa poziomkowa lub malinowa. Litr poziomki lub malin zagotować w półtora litrze wody, przecedzić przez sito, wsypać cukru i zagotować jeszcze raz z łyżką maki ziemniaczanej, rozbitej z kwaśną śmietaną. Zupę tę podaje się z łazankami lub grzankami, na zimno lub gorąco.

Zupa zwana „nie”. Zagotować 1 l mleka. Osobno utrzeć 4 żółtka z 4 łyżkami cukru, pozostałe białka ubić na sztywną pianę, wymieszać z kilku łyżkami pudru i kłasek łyżką tak jak kluski na gotujące się mleko. Następnie wyjąć je łyżką łyżką ciastem z mleka, zaciągnąć utartymi żółtkami ciągle bijąc trzepaczką. Gdy ostygnie podać z gotowanymi piankami.

Henryk Midak ur. 10. XI. 1909 w Kijowie z ojca Stanisława i Władysława z Przybyłów brał udział w powstaniu warszawskim między placem Wilsona i Inwalidów. Poszukuje żona z synem. Stefania Midak Gorzów, ul. Mieszka I Nr 3 m. 8.

OBRAZKI: Pamiątka I. Komunii świętej (nowe wzory)

MEDALIKI oraz KSIĄŻECZKI

z pamiątką I. Komunii św. poleca i ma

JÓZEF ANGRABAJTIS Kraków, ul. św. Tomasza Nr 20

Na szerokim świecie

Prezydent Truman podpisał przyjętą przez Kongres ustawę o pomocy dla krajów zagranicznych. Ustawa ta przewiduje wydatki w wysokości 5 miliardów 300 milionów dolarów na sfinansowanie „planu Marshalla”. Podpisana umowa przewiduje również wydatki na pomoc dla Grecji, Turcji i Chin, oraz zatwierdzenie t. zw. „tymczasowej pomocy” dla Francji, Włoch i Austrii. Łączne wydatki, przewidziane w ustawie, wynoszą 6 miliardów 98 milionów dolarów w okresie do czerwca 1949 r.

Marsz. Montgomery w Niemczech. Do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech przybył marszałek Montgomery.

Amerykański plan państwa zachodnio-niemieckiego. Zapowiedź konferencji trzech w Londynie.

Prasa donosi, że Stany Zjednoczone przedłożyły Wielkiej Brytanii i Francji plan utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego. Plan ten, którego autorami mają być gen. Clay i jego doradca polityczny, ambasador Murphy, opracowany został w Berlinie przy współudziale przedstawicieli Francji i Anglii. Przewiduje on m. in.

1) Przeprowadzenie w Niemczech wyborów do parlamentu, 2) Mianowanie przez parlament rządu Niemiec zachodnich, 3) Powołanie w późniejszym terminie Zgromadzenia Konstytucyjnego dla opracowania i uchwalenia konstytucji.

Zabiegi USA o meksykańską naftę. Waszyngtoński korespondent dziennika New York Post donosi, że pomiędzy rządami Stanów Zjednoczonych i Meksyku toczą się w obecnej chwili rokowania w sprawie eksploatacji przez USA złóż ropy naftowej w Meksyku. Korespondent zaznacza, że w rozmowach uczestniczą dyplomaci i wojskowi przedstawiciele USA z ministrem obrony narodowej Forrestalem na czele.

37 samolotów bojowych dla Turcji. Jak donosi radio Ankara, 37 bojowych samolotów amerykańskich, typu „Thunderbolt”

przybyło w czwartek na lotnisko Molikis-car w ramach „pomocy” amerykańskiej dla Turcji.

W kopalniach angielskich pracuje obecnie około 7000 Polaków, którzy dają Anglii około 3 miliony ton węgla rocznie.

W USA wstrzymano wywóz węgla i wprowadzono redukcję 25 proc. pociągów poruszanych energią węglową. Przyczyna: strajk 360 tys. górników.

Wystawa Ziem Odzyskanych odbędzie się nieodwołalnie w lecie bieżącego roku, a termin jej otwarcia został wyznaczony na dzień 15 lipca, rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem.

Z powodu Tygodnia Ziem Odzyskanych

Sprostaliśmy wielkiemu zadaniu. Przełomowym był dla Polski fakt powrotu na ziemi nadodrzańskie i nadbałtyckie. Zdawali sobie i zdajemy wszyscy sprawę z tego, jak głęboko i daleko w przyszłość sięgające są przemiany już dokonane i dokonywane wokół nas. W idei powrotu na dawny szlak Piastów streszczają się ambicje całej odrodzonej Polski. Znajdują w niej wyraz najgłębsze tendencje Narodu Polskiego, spychanego od wieków ze swej drogi dziejowej. Wytwarzając nowe granice na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku uzyskaliśmy oparcie o graniczny kościół, który tworzy połączone ze sobą systemy Wisły i Odry. Uzyskaliśmy warunki, gwarantujące siłę i niezależność państwa.

To były warunki zewnętrzne. Zadaniem naszym, jako pokolenia, na którym ciąży obowiązek budowy zrębów nowej Rzeczypospolitej, jest wypełnienie ich żywą treścią polityczną, społeczną i gospodarczą.

Dokonaliśmy wielkiego dzieła na polu zjednoczenia terytorialnego odzyskanych Ziem Zachodnich z ziemiami dawnymi. Proces ten jeszcze trwa, lecz osiągnięte wyniki pozwalają spokojnie patrzeć w przyszłość.

Drugim wielkim zadaniem było zjednoczenie gospodarcze. Od wciągnięcia Odzy-

Prace przygotowawcze trwają w łonie Komitetu Obywatelskiego.

Brygady „Służby Polsce” obejmują ogółem 75—80 tysięcy młodzieży roczn. 1929, 1930 i 1931 i będą pracować w 3 turnusach, z których pierwszy zacznie się już w maju i będzie trwać przez czerwiec.

Do Krakowa nadeszła pierwsza część zamówionych w Czechosłowacji w ramach umowy handlowej 42 maszyn dla Polsk. Monopoli Tytoniowej. Maszyny czeskie zwiększą polską produkcję papierosów bezustnikowych o 600 mil. sztuk miesięcznie.

Z życia kulturalnego wybrzeża. Liczący niespełna 45.000 mieszkańców Sopot ma aż trzy wyższe uczelnie:

skanych Ziem Zachodnich w normalne procesy polskiego organizmu gospodarczego, od zaktywizowania olbrzymiego potencjału bogactw drzemącego pod gruzami zniszczeń wojennych, zależało wydzwignięcie się Polski z ran, jakie zadała nam wojna, zależał byt całego narodu.

Wszystko to stało się możliwe przede wszystkim dzięki temu, że w tak krótkim czasie dokonaliśmy przesunięcia olbrzymiej z górą pięciomilionowej masy etnicznej narodu polskiego na odzyskane Ziemie Zachodnie. Zadanie jednak nie ograniczało się do mechanicznego przeniesienia z jednego miejsca na drugie kilku milionów ludzi i stworzenia im zewnętrznych warunków materialnego bytu. Zespół ludzi, przypadkowo zebranych, nie powiązanych jeszcze silnie życiem społecznym, nie stanowi jeszcze scementowanej pod każdym względem społeczności. Stąd też najważniejszym choć najmniej uchwytym i najtrudniejszym do zorganizowania było zadanie stworzenia na Odzyskanych Ziemach Zachodnich społeczności polskiej, żyjącej pełnym życiem cywilizacyjnym i kulturalnym polskim, wrosłej w nową ziemię, jednolitej społecznie i ściśle związanej z resztą kraju. Zadaniu temu zdołaliśmy sprostać w całej pełni. Przyczynił się do tego w poważnej mierze Polski Związek Zachodni i Kościół Katolicki, stwarzając atmosferę braterstwa i miłości.

Wełnę, len i konopie

najlepiej płaci i wymienia
Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych Poznań, św. Marcin nr 61.
Tel. 35-40.

Filia: M. Focha 16 w Hall Targów
Poznańskich naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31

Wydawca: Administracja Apostolska. **Redaktor** X. Kazimierz Łabinski. **Adres Redakcji i Administracji.** Gorzów Wlkp. (Zamoście) ul. Wojskowa 1 b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. **Rękopisów niezamówionych** nie zwraca się. **Prenumerata miesięczna** 25,— zł, **kwartalna** 75,— zł. **Ogłoszenia** w cenie 30,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

— **Tłoczono** w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.
756-IV. 48 K-50860

Nasiona

warzywne, kwiatowe, rolne
gwarantowane — poleca

Specjalny skład nasion
Jeziorkowski i S-ka

Sp. z o. o.

Poznań

Skład: ul. Wielka 13, tel. 3701 i 3702
Biura: ul. Mielżyńskiego 19, tel. 9735

WEŁNA

Crested Białecki

SKUP — WYMIANA — HURT

Zamiejscowych obsługujemy również
za pośrednictwem poczty

Włóczka w różnych kolorach stale na składzie
Poznań, Roosevelt 19 — Telefon 52-7-05

Odział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55
Telefon 33-13

Biura czynne od 8—15, w soboty od 8—13

Wszelkie nasiona

narzędzia i przybory ogrodnicze oraz środki chemiczne
do zwalczania szkodliwych roślin — poleca

Aleksander Szyfter

Specjalny skład i hodowla nasion

Poznań, ulica Wielka nr 11

Telefon 52-7-05

Główny ilustr. cennik wysyłam na życzenie